Rozpowszechnianie wzbronione orzecz. ck. Prokuratoryi z d. 24/8.97 L. 8799. 1897. l. 85.

Nr. 16. Rok II.



Wychodzi w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca.

Kosztuje: rocznie . . 1 złr. 50 ct. — kwartalnie . . 40 ct.
Numer pojedynczy **10** centów.

Listy i przekazy adresować należy:
Redakcya „Prawa ludu": Kraków, Floryańska 55, I piętro.

Redakcya otwarta w niedziele, wtorki i piątki od godz. 9 rano do 1 w południe; w inne dnie od 12 do 1 w południe.

Redakcya udziela prenumeratorom **bezpłatnej porady prawnej** we wszystkich sprawach sądowych.

Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą.....
Jan Kasprowicz.

Kraków, Wtorek 17 Sierpnia 1897 r.

O ruchu ludowym.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że panowie i księża, którym kością w gardle każde chłopskie zgromadzenie, powiadają, że wybranie swego posła, czytanie gazet, chodzenie na zgromadzenia nic chłopu nie pomoże; księża zaś powiadają, że to jest grzechem, jak chłop walczy o swoje prawa i nie chcą dawać rozgrzeszenia; w tych zaś okręgach, gdzie lud wybrał posłów socyalistycznych. np. krakowskim, zaczynają się nagle bawić w chłopskich obrońców i powiadają, że socyaliści za te 3 miesiące nic dla chłopów w radzie państwa nie wywalczyli, że chłopi z tego wyboru i z całego ruchu socyalistycznego ponieśli tylko szkodę; w ten to sposób starają się wszyscy nasi wrogowie cały ruch ludowy w fałszywem świetle przedstawić. — Czy cała ta szlachecko-klerykalna paplanina jest słuszną, zobaczymy poniżej!

Wiadomo wszystkim, że przyczyną nędzy na świecie jest to, że panowie są posiadaczami wszystkich dóbr, wskutek czego olbrzymia większość ludu ginie z głodu, a chcąc żyć, musi ciężko pracować, jako najemnik i to pracować za pół darmo! Nie dość na tem! Panowie uwolnili się od wszelkich ciężarów i zwalili je na barki ludu, jak n. p. podatki, szarwarki, służbę wojskową, różne daniny i t. d. Cały świat rozpadł się skutkiem tego na dwie klasy: klasę bogaczów, którzy mają majątki i wygodnie żyją i klasę robotniczą:

chłopów i robotników miejskich. Między tymi dwoma klasami panów i robotników toczy się na świecie zacięta walka. Panowie starają się do niczego nas nie dopuścić, starają się stworzyć takie ustawy, które dla nich tylko są dobre, jak np. ustawa wyborcza, za pomocą której starają się klasy uprzywilejowane, aby tam, gdzie wydają się wszelkie ustawy i rozporządzenia tj. w radzie państwa, w sejmie, w radzie powiatowej itd. nie było chłopskich przedstawicieli, tylko aby tam sobie sami panowie rządzili. Tymczasem jednak, pod naciskiem nędzy, która z dnia na dzień coraz bardziej rośnie, powstają te zgnębione masy robotnicze na całym świecie do walki o swoje prawa; ta walka właśnie, którą lud roboczy toczy z panami o lepszą dolę, stanowi r u c h l u d o w y. Z tego, cośmy poniżej powiedzieli, okazuje się jasno, że cały ruch ludowy, czyli to dążenie do usunięcia dzisiejszych krzywd, jest koniecznym wynikiem nędzy ludzkiej, dalej że ten ruch z religią nie ma nic wspólnego, religii się nie sprzeciwia, że zatem to, co mówią o gazetkach naszych, o zgromadzeniach i t. d., jest nieprawdą!

Zrozumiejcie dalej towarzysze, że r u c h l u d o w y n i e o p i e r a s i ę n a j e d n e j o s o b i e. Żaden poseł, choćby najlepszy, nie potrafi jeszcze sam usunąć nędzy ludzkiej; wiadomo przecie, że wszelkie ustawy o podatkach, o wojsku, o szarwarkach i t. d., — które nas tak gniotą — uchwalają się przez posłów w radzie państwa lub w sejmie. Aby więc nam było lepiej, aby były ustawy dla nas dobre, potrzeba, abyśmy tam, skąd te ustawy wychodzą, mieli w i ę k s z o ś ć s w o i c h p o s ł ó w r o b o t n i c z y c h, którzyby mogli panów przegłosować i przeprzeć n a s z e żądania! N i e w y s t a r c z y w i ę c n a t o j e d e n p o s e ł, ale wszędzie tam, gdzie lud głosuje, powinien wyjść chłop albo robotnik — a to może się stać tylko wtedy, jeżeli zaprowadzone będzie powszechne głosowanie do rady państwa, sejmu, rady powiatowej i gmin, a zniosą wszelkie kurye i ciała wyborcze. Aby to otrzymać, musimy w całym kraju zwoływać zgromadzenia i na nich domagać się powszechnego głosowania; w ten to właśnie sposób robotnicy wywalczyli V. kuryę i chociaż przedtem nie było posłów socyalistycznych w parlamencie, przecież przez zgromadzenia i demonstracye zmusili rząd i panów do rachowania się z nimi i niejedną rzecz, jak np. ustawę przemysłową lub o spoczynku niedzielnym uzyskali.

Skądże się wezmą posłowie socyalistyczni, jeśli ich chłopi i robotnicy nie wybiorą? Skąd się wezmą w radach powiatowych lub gminach nasi prawdziwi przedstawiciele, a nie pańscy lizunie, jeśli ich tam nie wybierzemy? A pan lub fabrykant, czy zapłacą nam lepiej za robotę, jeśli nie będziemy z nimi o to walczyć?! Otóż każdy teraz zrozumie, że wywalczenie lepszej doli przedewszystkiem do samych chłopów i robotników należy, że za nas nikt tego nie zrobi, że jak nie będziemy się organizować, łączyć do wspólnej walki, to nie będziemy mieli ani posłów, ani też nie wywalczymy tego, czego pragniemy! N a w y b o r z e j e d n e g o p o s ł a j e s z c z e w i ę c s i ę n i e s k o ń c z y ł o — jest to dopiero początek walki, której prowadzenie do chłopów należy. Aby ten ruch ludowy mógł nam przynieść korzyści, musi być na całym świecie

jednaki — bo jeśli my np. w Galicyi podniesiemy strejk, aby wywalczyć lepszą płacę przy żniwach, to panowie zechcą sprowadzić sobie żniwiarzy np. z Węgier; ci zaś, jeśli będą należeć do tej samej partyi, co my, to nie pojadą i ułatwią nam zwycięztwo; ruch ludowy powinien więc być międzynarodowy — t. zn., czy to robotnik polski, ruski, czy niemiecki, wszyscy powinni wspólnie walczyć pod jednym sztandarem socyalno-demokratycznym!

Aby lud pracujący wiedział, co jest złem dla nas, czego mamy się domagać, o co walczyć, aby o żądaniach naszych i naszej nędzy cały świat wiedział, abyśmy się mogli wzajemnie porozumiewać, musi być chłopska gazeta i muszą chłopi gazetę tę czytać, muszą się oświecać. — W niejednem miejscu, gdzie jest lud nieoświecony, daje się spokojnie panom wyzyskiwać, a przy wyborach za kiełbasę sumienie sprzedaje i nawet nie wie o tem, że powinno być lepiej na świecie, a gdy weźmie pismo do ręki, pozna zaraz, że nie jest „bydlęciem roboczem“, jak go pan nazywa, że on swoją pracą pana żywi, i że mu się takie same prawa należą, jak panu i zaczyna zaraz na tę niesprawiedliwość narzekać i domagać się swych praw! Panowie dobrze wiedzą, jakie znaczenie dla ruchu ludowego ma chłopskie pismo, dlatego księża wyklinają socyalistyczne gazety, a rząd je konfiskuje—aby ich chłopi tylko nie czytali, bo wiedzą o tem, że tam, gdzie chłopi czytają, tam już skończyło się ich panowanie!

Ostatnie wybory do rady państwa z V. kuryi, tudzież strejki żniwiarzy w tym roku, które skończyły się zwycięztwem robotników, przekonały nas, że tam, gdzie lud roboczy zorganizowany w całej masie porwie się do walki z panami, tam walka ta musi się skończyć zwycięztwem ludu — z tego mamy mądrą naukę na przyszłość: oto, że samo narzekanie na biedę nic nie pomoże, że jeśli chcemy, aby na świecie było inaczej, musimy wszyscy, bez różnicy narodowości podać sobie ręce — bo tylko wtedy będziemy mieli siłę — musimy pokazać panom i księżom, że nie damy się ich kłamstwem obałamucić i że dalej będziemy walczyć pod sztandarem międzynarodowej socyalnej demokracyi!

Ś. P.

ADAM ASNYK.

Umarł wielki pieśniarz, zacny człowiek: Adam Asnyk. Nie pisał on dla ludu, ale, jak każdy, prawdziwie szlachetny człowiek, lud ten kochał i odczuwał nędzę jego i krzywdy, jakie mu się dzieją, bo oto pisze:

„Nie znali nigdy, co to jest dostatek,
„Lecz znali tylko, co trud i potrzeba,
„Nieraz im brakło mleka w piersiach matek,
„Nieraz im brakło na zagonach chleba“.

Pragnął też dla tych nędzarzy lepszego losu, nawoływał nieraz w swych pieśniach do pracy dla ludu, czuł, że przyjdą lepsze czasy, gdy przemawiał do młodych przywódców ruchu:

Dawny dzień minął, nowy dzień nadchodzi,
Wy go zwiastujcie, zapaleńcy młodzi!

Wzywał ich do pracy, aby

....strumień życia w nowe pchnąć koryto,
Gdzie będzie płynął i silniej i lepiej!"

To też szkoda narodowi całemu takiego człowieka i poety, który i życiem swojem dowodził tego, co pisał, że

„...samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść — i świecić"!

Z ruchu ludowego.

Wielkie chłopskie zgromadzenie

odbędzie się w Krakowie dnia 31-go sierpnia b. r.

O bliższych szczegółach zawiadomimy Towarzyszy osobnymi afiszami.

Kongres czyli zjazd socyalnej demokracyi w Galicyi, o którym pisaliśmy w poprzednich numerach, odbędzie się we Lwowie. Obowiązkiem Waszym, Towarzysze, na kongres ten przybyć i przedstawić na nim sprawę chłopską. Zwołujcie zgromadzenia jaknajliczniej i wybierajcie delegatów. Po mowców na zgromadzenia przysyłajcie do redakcyi *Prawa Ludu*. Bierzmy się żywo Towarzysze do roboty! Wszak to o nas, o naszą dolę się rozchodzi!

W Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 8 sierpnia o godz. 2 popołudniu publiczne zgromadzenie ludowe. Sala starego teatru zapełniła się szczelnie — zagaił tow. Englisch. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Englischa, poczem tow. dr Marek opowiedział przebieg wiecu cieszyńskiego, a tow. Haecker napiętnował bezczelne kłamstwa prasy burżuazyjnej. Następnie uchwalono taka rezolucyę:

„Zgromadzenie dzisiejsze wyraża przewrotnej i sprzedajnej prasie burżuazyjnej, która nie cofa się przed żadnem kłamstwem i oszczerstwem, gdy chodzi o szkalowanie ruchu robotniczego — najwyższą pogardę".

Na zakończenie tow. Misiołek wyjaśnił znaczenie kongresu lwowskiego i wzywał do jak najliczniejszego w nim uczestniczenia.

W Kosocicach odbyło się w niedzielę 15 bm. zgromadzenie, na którem tow. Kaczanowski przedstawił sprawę kongresu lwowskiego, oraz organizacyi. Zgromadzenie wybrało na kongres delegata, oraz rozpoczęto zbieranie składek na pokrycie kosztów. Wielu włościan zapisało się po zgromadzeniu do prenumeraty *Prawa Ludu*. Obecni byli włościanie z Kosocic i Rajska. Ks. Hudyba namawiał swoich lizunów, aby poszli i zgromadzenie rozbili. Naturalnie na nic się to nie zdało.

Zielonki. 15 bm. na odbytem tu zgromadzeniu referował tow.

Sułczewski. Licznie zebrani włościanie gorąco oklaskiwali wywody mowcy o organizacyi oraz o stanowisku posłów socyalistycznych w parlamencie.

Huciska (pow. Biała). Dnia 1 sierpnia odbyło się tu zgromadzenie, na którem o położeniu robotników i o potrzebie łączenia się w związki mówił tow. Sułczewski, wzywając do czytania pism robotniczych na tle zasad socyalno-demokratycznych, bo tylko socyalno-demokratyczna partya dąży do podniesienia robotników wszystkich narodów, wyznań i języków. Przy pożegnaniu żądali włościanie, aby znowu zrobić zgromadzenie.

Awantura w Czyszkach. Stugębna wieść rozeszła się kiedyś po Lwowie, że socyaliści, z posłem Kozakiewiczem na czele, ponieśli klęskę, bo ich lud wiejski obił! Naturalnie gazety pańskie aż się trzęsły z radości, że mogą znów zohydzić socyalistów. Lecz bliżej zbadana rzecz ta w innem przedstawia się świetle, niż ją chcą widzieć stańczykowskie piśmidła. W Czyszkach, które są własnością ks. Franciszkanów, jest zarządcą braciszek Paschalis, którego za wyzysk napiętnowano nieraz w *Robotniku*. Otóż przed sejmikiem relacyjnym posła Kozakiewicza zebrała się banda najbogatszych wiejskich lizuniów i naradzali się, jakby przeszkodzić sejmikowi. Wójt Zarzyczni np. po sumie powiedział do ludu, że da po 2 zł'r. tym, którzy będą rozpędzać zgromadzenie. Taksamo łajdacko zachował się komisarz i żandarmi. Tak więc nie żadna to nienawiść ludu do socyalistów, ale łajdactwo księży i bogaczów wiejskich! Pańskie gazety piszą, że księża wpływają umoralniająco na lud. Ładna nauka! Wszyscy pamiętamy, jak stańczykowskie piśmidła radziły chłopom wbijać ks. Stojałowskiego na pal. Była to nawet, wedle ich zdania, za łagodna kara na takiego heretyka! Panowie nie przebierają w środkach. Ale uważajcie, żeby się kułaki chłopskie przeciw wam samym nie zwróciły! A twarde są chłopskie pięści, a pańskie plecy wypieszczone!

Czy posłowie Kubik, Cena i Szajer są socyalistami? Przykro nam bardzo, że musimy poruszyć w naszej gazetce niemiłą sprawę. Wszyscy wiecie, że stojałowszczycy nazywali się przed wyborami socyalistami, a *Pszczółka* i *Wieniec* pisały wyrażnie, że socyalistami są wszyscy, czy to stojałowszczycy, czy też socyalni demokraci. Przy wyborach szliśmy razem pod sztandarem socyalistycznym przeciw stańczykom i ludowcom i udało nam się pobić wrogów ludu. I Kubik zwał się socyalistą, i Cena, i Szajer i wszyscy inni nazywali się socyalistami. Dlatego ich właśnie lud wybrał, bo byli socyalistami.

Lecz, oto patrzcie, Towarzysze! Ledwo wybory minęły, a już posłowie Kubik, Cena i Szajer wypierają się socyalizmu.

Poseł Kubik zaprzyjaźnił się teraz z *Głosem Narodu*, jezuicko-stańczykowską ścierką, ktora ujada za pańskie pieniądze na posła Daszyńskiego i ks. Stojałowskiego.

Szajer poszedł teraz na służbę do antysemitów wiedeńskich, którzy, gdy ks. Stojałowski był w potrzebie, nie dali mu żadnej pomocy. Szajer zwąchał się z jakimś Szmulskim, lichym gryzi-

piórkiem, który nie siedzi w kryminale tylko dlatego, bo błagał na klęczkach o łaskę ministra Bilińskiego!

Poseł Cena, który przed wyborami całował po rękach socyalistów, teraz także ich się wyrzekł.

Osądźcie sami, włościanie, czy to uczciwe postępowanie? Toście na to ich wybierali, żeby wyrzekali się swoich przekonań? Przed wyborami zapewniali Was, że są socyalistami, a teraz wyłazi szydło z worka! Hej chłopy, nie dajcie się oszukać! Miejcie oczy otwarte! Wy wszyscy, coście głosowali na Kubika, Szajera i Cenę pytajcie ich przy każdej sposobności: czy jesteście socyalistami, czy nie? Jeżeli nie jesteście socyalistami, to złóżcie zaraz mandaty, bośmy Was wybrali, jako socyalistów, a nie jako usłużników pańskich!

Jakich oszustw dopuszczać się musiała komisya wyborcza w Nowym Sączu na korzyść byłego ministra Madejskiego podczas wyborów, dowiemy się już niedługo! Komisya wyborcza stanie bowiem przed sądem! Ładne tam musiały dziać się rzeczy! I pan minister gotów wylecieć z parlamentu! Nareszcie stanie się zadość sprawiedliwości. Teraz przyjdzie pewnie kolej na innych „wybrańców“, którzy również szwindlem i oszustwem dostali się do parlamentu i będą na nas nowe nakładać podatki, a tych w parlamencie nie brak.

Opis wiecu cieszyńskiego w sprawie gimnazyum podajemy w osobnym dodatku, który dołączamy do każdego numeru.

Pańscy lizunie. W tych dniach odbył się w Krakowie ślub hr. Tarnowskiego z Dzikowa (z powiatu Tarnobrzeskiego). Naturalnie, że zjechało się co niemiara różnych szlachciców i hrabiów, którzy się przez kilka dni rozbijali po mieście. Toby nie było nic dziwnego, bo cóż oni mają innego do roboty? Maciek zrobi, a pan zje i koniec! Ale to dziwne i oburzające, że jest w tarnobrzeskim powiecie tylu lizuniów i kiełbasiarzy, którzy przywlekli się tu do Krakowa — także na ślub hrabski. Na innem miejscu umieszczamy list od towarzyszy z Tarnobrzega z nazwiskami tych lizuniów! Stańczykowski *Czas* rozpisał się szeroko o tem, jakto chłopi pili skisłe pańskie piwo i wiwatowali na cześć obszarnika, a znalazł się między nimi jeden taki nazwiskiem Kuruś, co się podchlebiał panu i aż wierszami gadał! Za hrabskim powozem lecieli chłopi na koniach, jak nieprzymierzając psy za zającem! Czy to nie wstyd i nie hańba dla chłopa, aby tak lizał rękę, co ma dla niego tylko bat??

Nadużycia z gazetkami. Znów skarżą się czytelnicy, że nie dostają gazetek! Dzieje się to znów z winy poczt! Np. w Izdebniku, Sułkowicach i Mogilanach, gazetki trzymają po **10** dni i oddają je wreszcie porozcinane i podarte! Widocznie przeczyta je wpierw obszarnik i ksiądz, którzy drżą ze strachu, jak osika, czy też tam nie ma czego o ich sprawkach! Ciekawi jesteśmy, czy dyrekcya poczt znów nam każe wytoczyć proces? Prosimy! świadków nam nigdy nie braknie!

Żandarm Michnowski, znany dobrze z gwałtów wyborczych,

poszedł nareszcie na grzyby! Wykryto jakieś nieczyste jego sprawki z dostawą słomy i Michnowski pożegnać się musiał z bagnetem, którym tak dzielnie walczył. Taki to los wszelkich dręczycieli! Tak Michnowski! Socyaliści, których chciałeś wytępić, zostali, a ciebie już niema!

Prokurator Mędkiewicz powrócił z passy, na którą wyjechał, odpoczywając po skonfiskowaniu **18** numerów „Prawa Ludu"! Odpoczął sobie, więc nie dziwcie się towarzysze, jeżeli znów *Prawo Ludu* będzie się spóźniać — wiedzcie, że to praca — p. Mędkiewicza, który znów konfiskuje bez końca, aby zasłużyć na nowy spoczynek...

O podatku gruntowym.

I.

Widzieliście pewnie nieraz towarzysze konia, którego pojono w bagnisku? Widzieliście także, co się to do biednego zwierzęcia poprzyczepia brzydkich czarnych pijawek, które z niego krew ssą! Na wsi to rzecz zwyczajna. Ale przypatrzmy się teraz sobie samym, czy też na nas nie wiszą takie pijawki i nie piją z nas krwi naszej serdecznej? Oj piją one, piją, a moc jest ich niezmierna! A jak się one różnie nazywają. Aż się w biednej, spracowanej głowie kręci od tego mrowia! Dziś przypatrzymy się takiej jednej pijawce brzydkiej, czarnej, która się nazywa: podatek gruntowy!

Podatek gruntowy płaci się od całej ziemi, którą właściciele używają w jakiejkolwiek gałęzi rolnego przemysłu. Zdarza się, że niektóre parcele są nieużywane w rolnictwie, mimo to trzeba z nich płacić podatek, o ile te parcele nie należą do takich, które są zwolnione prawem od podatku. Nie płaci się zaś podatku od takich gruntów: 1) od ziemi nieprodukcyjnej, tj. takiej, na której nic się nie rodzi; 2) od stawów, jezior i błot, jeśli z nich niema dochodu z ryb lub dobywanego torfu; 3) od publicznych dróg, ścieżek, placów gromadzkich, placów dokoła kościołów, od ulic, kanałów, od koryta rzeki i strumienia; 4) od cmentarza; 5) od gruntu pod budynkiem i obejściem gospodarskiem. Prócz tego są wypadki, w których całkowicie lub na pewien czas parcele niektóre mogą być zwalniane od podatku — o tym będziemy mówić poniżej.

Wysokość podatku zależy od dochodu, jaki daje każda parcela gruntu. Osobna komisya, zwana komisyą katastralną, zjeżdża na miejsce, wymierza i szacuje parcele i oznacza dochód z każdej z nich, jestto tak zwany dochód katastralny. Od każdego złr. katastralnego dochodu podatek wynosi 22 i dwie trzecie centa, tj., że jeśli np. na parcelę jakąś zapisany jest dochód katastralny 10 złr., to opłacać z niej trzeba 2 złr. 27 cent. podatku gruntowego. Ponieważ nie wszystkie parcele dają jednakowy dochód, przeto podzielone są one na klasy, zależnie od dobroci gruntów i sposobu ich uprawy; pierwsza klasa opłaca najwyższy podatek, dalsze, coraz niższy. Każdy właściciel otrzymuje z urzędu podatkowego arkusz, na którym spisane są i ponumero-

wane jego wszystkie parcele, oraz oznaczony jest z nich dochód katastralny.

Według prawa, mogą być zwolnione od podatku takie parcele, które wskutek jakiej klęski (elementarnej szkody) stały się niezdatne do uprawy, np. jeżeli wskutek powodzi grunt został zamulony, zniesiony, lub tak zasypany żwirem, że nie może być uprawiany nadal. Wogóle do elementarnych szkód zalicza się szkody, zrządzone przez wodę, grad, ogień, pleśnie lub pasorzytne zwierzęta i rośliny. Toteż jeżeli komu zalew zniszczył pola, niech czemprędzej poda do starostwa podanie o zwolnienie od podatku, podobne do tego, jakie poniżej podajemy. W takim wypadku dana parcela zostaje zwolniona od podatku na czas, aż póki nie będzie przywrócona do poprzedniego stanu, i aż nie będzie dawała takiego dochodu jak poprzednio. Ten przeciąg czasu może wynosić do 10 lat, od chwili ukończenia poprawy gruntu, a jeśli na parceli został zasadzony las, to zwalniają ją z podatku na lat 25. Prócz tego zwolnione być mogą zupełnie od podatku te grunta, które wskutek elementarnej szkody popsuły się raz na zawsze, np. jeśli ziemia się obsunęła, albo ją rzeka wyrwała, albo skała przywaliła, albo jeżeli rzeka koryto swoje na niej przerżnęła. Tak samo zwolnione od podatku są parcele, na których zrobił się staw lub bagno, nie przynoszące innego dochodu; lub jeżeli parceli tej użyto na drogę, plac, ulicę, kanał, cmentarz; wreszcie, jeżeli dany grunt zabudowano, lub zrobiono na nim obejście gospodarskie. Aby zwolnienie od podatku otrzymać, trzeba w przeciągu 4-ech tygodni od zaszłej zmiany na danym gruncie, wnieść odpowiednie podanie niestemplowane do starostwa lub urzędu podatkowego. Wzór takiego podania zamieszczamy:

Świetne Starostwo!

Ogroma powódź, kóra przez wystąpienie z brzegów rzeki .... nawiedziła w dniu ...... miesiącu .... nasze okolice, spowodowała, że moje pola położone pod l. kat. .... w gminie .... zniszczone zostały tak, że długi szereg lat nie będą mogły w sposób gospodarczej uprawy żadnego przychodu dawać, lecz pozostaną jako nieużytki.

Donosząc o tem, upraszam o zarządzenie dochodzenia i odpisanie podatku na tak długo, dopóki grunta wspomniane do gospodarczej uprawy ponownie doprowadzone nie będą.

Imię i nazwisko
gospodarza
wieś i powiat.

Na drugiej stronie arkusza pisze się:

Do Świetnego Starostwa w ....

(Imię i nazwisko gospodarza, oraz nazwa wsi)

prosi o uwolnienie od podatku gruntowego parcel, które z powodu klęsk elementarnych stały się nieużytkami.

Jeśli podanie zrobi się zapóźno, to zwolnienie przyjdzie dopiero w roku następnym.

Jeśli szkoda, zrobiona przez klęski elementarne nie jest tak

wielką, żeby całkowicie od podatku uwalniała, to wtedy ulga jest tylko tego rodzaju, że się część podatku odpisuje. Ale dzieje się to tylko wtedy, jeśli strata wynosi trzecią część całego katastralnego dochodu z gruntu, jeżeli zdarzyła się nietylko u jednego gospodarza, lub też, jeśli dotknięty nią pojedyńczy gospodarz popadł z tego powodu w ciężką biedę.

Nędza chłopska.

Tow. Grabowskiego z Rybny skazał sąd na 20 dni aresztu lub 100 złr. kary za rozszerzanie pism i gazet. Naturalnie przeciw tak srogiemu wyrokowi wniesiono rekurs. Mogą być jednak sędziowie przekonani, że podobne wyroki nie złamią nas ani nie powstrzymają od pracy, której celem ostatnim: dla wszystkich ludzi równe prawa!

W Rybny jest ksiądz niejaki Orzechowski, który, chociaż dużo mówi o miłości bliźniego, to sam na ambonie wprost podburza jednych przeciw drugim. I tak nie może ten księżulko strawić mieszkającego w tej wsi naszego towarzysza Grabowskiego, więc niedawno temu w swym świętym gniewie wołał do ludu na ambonie: „Idźcie do Grabowskiego, on tam rozdzieli was gruntem i da wam po krowie, bo on socyalista", — inną razą znowu wołał na ambonie, że kto głosował na tow. Daszyńskiego, to niech go gromy zabiją. Tenże sam księżulko zastrzelił tow. Grabowskiemu świnię, a gdy ten o odszkodowanie się upominał, to go za drzwi wyrzucił. Gdy na wielkanoc ludzie poschodzili się do niego z kartkami, to wypadł na nich z kijem i krzyczał: „psiekrwie, pocoście tu przyszli?" W ten sposób krzewi ks. Orzechowski między ludźmi zasady religii! Sądzimy, że to chyba wystarczy!

Ks. Hudyba z Kosocic, zawsze będzie nam dostarczał materyału do pisania a dla ludzi będzie przykładem jaskrawym — jak ksiądz nie powinien postępować. Swojem postępowaniem z ludźmi chce zapewne dać wzór kapłana, który na ambonie rzuca się na bezbożników socyalistów, a sam religię w oczach parafian na pośmiewisko wprost wystawia. Oto przed dwoma tygodniami przyszli do niego ludzie z chrztem. Ks. Hudyba naprzód kazał im czekać na siebie dwie godziny, później gdy przyszedł do kancelaryi, zamiast zrobić to co do niego należy, począł besztać jednego z obecnych tam ludzi za jego prywatne długi. Gdy napastowany w brutalny sposób robotnik zwrócił mu uwagę na to, ze jego to nic przecież nie obchodzi, ks. Hudyba porwał go za ramię wobec ludzi, tak że mu rozdarł surdut i wypchnął go za drzwi. Przeciw ks. Hudybie wniósł obrażony robotnik doniesienie karne o obrazę czci. — Resztę „kawałków" o tym godnym księdzu odkładamy do następnego numeru.

Miłosierne siostry od św. Andrzeja, które mają żyć według przykazań w ubóstwie, są posiadaczkami folwarku we Węgrzcach pod Krakowem. „Miłosierdzie chrześciańskie" nie broni im zezwalać

zarządcy folwarku Błażejowi Chromowi, aby w najbezwstydniejszy sposób wyzyskiwał robotników! I tak: Serafin Jan zgodził się do służby na 26 złr. na rok i jeden zagon ziemi pod uprawę. Mimo tej ugody Chrom zapłacił za pół roku tylko 12 złr. Serafinowi i nie dał mu zagonu przyobiecanego! I dziwić się tu jakiemu świeckiemu wyzyskiwaczowi, jeżeli poświęcani tak z ludźmi się obchodzą!

W Kosocicach przy szańcach jest kasyerem niejaki Serafin, były szpicel. — Otóż ten Serafin gospodaruje tam w ten sposób, że ludziom przy wypłacie pod lada pozorem obcina zarobek, a gdy robotnicy o swą należytość się upominają, to każe im iść do tow. Daszyńskiego na skargę! — Przypominamy Serafinowi, że za podobne sprawki odpowiada się przed sądem, bo robotnicy zarobku nie dadzą sobie bezprawnie obcinać, a czy przed sądem będzie Serafin także ludzi do Daszyńskiego odsyłał, wątpimy. Nadmienić jeszcze należy, że przy szańcach przedsiębiorcą jest jakiś żyd kapitalista, który robotników od pracy napędza — czy zdaje mu się, że jest już w Palestynie?!

Precz z pańszczyzną! W Branicach, dobrach Badeniego, jest rządcą nie człowiek lecz dziki zwierz, który myśli, że teraz jeszcze pańszczyźniane czasy. Rządca ten, Witan, zbił laską i uderzył w twarz fornala Walczyka Franciszka, przezywając go najokropniej. Pomagał mu w tem katowaniu pański pokurcz włodarz Kopta Stanisław. Witan rozwścieklony pogonił za Walczykiem aż do jego mieszkania, lecz wnet zrzedła mu mina, gdy zobaczył w stancyi krewnego katowanego biedaka, to też cofnął się wnet z izby. Trzeba być zwierzęciem, aby się nad słabszym znęcać! Ładne porządki w Badeniowskich dobrach!

Listy z kraju.

List chłopski do ks. Stojałowskiego.

Wielebny ks. Redaktorze!

My, włościanie z powiatu krakowskiego widzimy od pewnego czasu, jak socyaliści chrześciańscy i demokratyczni żyją ze sobą w niezgodzie i robią sobie nawzajem wymówki. Bardzo nas to zasmuciło, boć przecież lepiej, gdyby była zgoda i wspólna walka przeciw stańczykom. My tu czytamy sobie i *Prawo Ludu* i *Wieniec* i *Pszczółkę*, a widzimy, że najpierw zaczęły wodzić się *Wieniec* i *Pszczółka* i wytykać socyalistom demokratycznym różne rzeczy, jako, że są niereligijni, że z Niemcami trzymają i inne.

Otóż my mówimy, że to nieprawda. Byliśmy często na wiecach, urządzanych przez naszego posła Daszyńskiego i jego towarzyszy, a nic nie słyszeliśmy, aby co mówiono przeciw naszej religii. Jak co mówili to przeciw tym księżom, co trzymają z panami. Przekonaliśmy się też, że socyaliści demokratyczni bronią na każdym kroku naszych krzywd, a od czasu, kiedy zaglądają do nas, to

już i ksiądz mniej bierze, i żandarm jest grzeczniejszy i człowiek sam patrzy na wszystko innemi oczyma. Niech im Pan Bóg da sto lat zdrowia za to, że się ujęli za nami biednymi!

Wielebny ks. Redaktorze! My Ciebie kochamy i szanujemy, boś dla nas cierpiał i znosił prześladowania. Gdy Ciebie stańczyki wyklęły, to nikt się za Tobą nie ujął, jeno socyaliści demokratyczni, przygarnęli Cię do siebie, napoili i nakarmili, jak na uczciwych katolików przystało. Przedtem, jakeśmy ich jeszcze nie znali zdawało się nam, że to są jakieś płanetniki albo i co gorszego. Teraz jednak widzimy, że to są uczciwi ludzie, co uszanują wiarę i obyczaje. Pocóż tedy wadzić się wzajemnie? Czy nie lepiej iść razem na wroga?

Pisze *Prawo Ludu*, że obałamucili Ciebie, Wielebny ks. Redaktorze, jacyś źli doradcy, Szmulski, Skołyszewski i oni to chcą poróżnić socyalistów chrześciańskich z demokratycznymi. ks. Redaktorze, zaklinamy Cię, nie daj się od tych złych ludzi usidlić, bo to jest jakaś nieczysta sprawka. Dowiedzieliśmy się, że ten Smulski jest pisarzem z *Głosu Narodu*. Wiemy, jako *Głos Narodu* jest stańczykowskiem pismem, a jak go czasem dostaniemy do rąk, to zawsze są tam wymyślania na socyalistów. Pamiętamy, że i na Ciebie ks. Redaktorze, gdy Ciebie stańczyki wyklęły, wymyślał *Głos Narodu*. A zatem taki Szmulski, co jest w *Głosie Narodu* miałby się teraz z Tobą łączyć?

Księże Redaktorze! Odepchnij od siebie tych fałszywych przyjaciół, odrzuć ich od siebie precz, bo oni podszywają się pod Twoje nazwisko, aby Cię sprowadzić na złe drogi.

Połącz się razem z socyalistami demokratycznymi a oni na pewno uszanują Twoją siwą głowę. A wtedy będziemy się wszyscy cieszyć i z ochotą iść za Wami. Co daj Boże jak najprędzej!

M. B. P. W. W. C. w imieniu wielu.

(Dopisek redakcyi). Zamieściliśmy powyższy list, aby pokazać, jakie jest usposobienie rozumniejszych włościan. Przy tej sposobności odpowiemy na najświeższe zarzuty *Wieńca* i *Pszczółki*: Otóż Kokorian już dawno nie jest w partyi socyalno demokratycznej i zrzekł się wszelkiej godności partyjnych. To powinno wystarczyć ks. Stojałowskiemu! Dalej zaznaczamy, że w naszej partyi niema żadnej cenzury i każdy pisze, jak mu dyktuje przekonanie. Stąd pochodzi, że *Równość* cieszyńska może mieć odmienne poglądy, niż *Prawo Ludu* lub *Naprzód*. Co zaś się tyczy Smulskiego, Skołyszewskiego i innych to wkrótce ogłosimy o nich szczegółowe życiorysy, do użytku ks. Stojałowskiego. Przekona się on z tego, co to za ludzie. Na razie tyle. Wogóle sądzimy, że już dość tej polemiki. Mamy przecież co lepszego do roboty!

Tarnobrzeg dnia 3 sierpnia 1897 r. *Szanowna Redakcyo*! Donoszę dla wiedzy towarzyszy, że na wesele hr. Tarnowskiego do Krakowa przybędzie tam wielu lizuniów stańczykowskich, usłużników a zdrajców spraw ludowych. Więc wartałoby dać im poczęstunek, ażeby nie zdradzali sprawy, która jest wzniosłą ideą narodu. Do takich wlicza się Szymon Kasprzyk, Wawrzyniec

Zioło, Stanisław Maruszak, Jan Wryk, Józef Wirzbicki, Adam Klimek, Antoni Motyka i dużo ich tam będzie. Sądzę, że oni się będą trzymać kupy a i rozlizą się po mieście a przewodnim ich będzie **Matusiak**, ś. p. „Krakus“ i Bartłomiej Ciba. Powitajcie ich tam porządnie, a pokażcie nagrodę za lizunostwo.

Z poważaniem Wasz towarzysz *M. K.*

Siersza (pow. chrzanowski). d. 28 lipca br. *Szanowna Redakcyo*! Prosimy o umieszczenie w gazetce tych kilka słów o naszej doli. Są u nas w Sierszy lasy i pastwiska Andrzeja Potockiego, które powynajmywali od niego robotnicy, którzy mają po jednej krowie, za cenę 3 złr. od jednej krowy. Tymczasem jest tu taki porządek, że gajowi i strażnicy wysiekają trawę, kędy lepsza, a suche pagórki dają robotnikom. Oto jest dobroć naszego hrabiego, za nasze własne pieniądze nasze bydlęta głód cierpią, a gajowi i strażnicy siano sprzedają. Może nawet hrabia nie wie, co ci gajowi i strażnicy i leśniczy wyrabiają z nami biednymi robotnikami, niedość, że nas męczą w pracy i dręczą różnemi karami, ale jeszcze takich nadużyć się dopuszczają. Tak to nam jest dobrze u Potockiego, bo jednym omal skóra na brzuchach nie popęka, a drugim do grzbietu przysycha.

Prosimy Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego, aby tym wyzyskiwaczom mogło oczy wykłuć. Mamy też wójta w Sierszy znanego już czytelnikom lizunia pańskiego; jest też i drugi taki ptaszek, wójt z Dulowy nazwiskiem Bugański. Pierwszy to judasz, co chodzi do księdza i co gdzie usłyszy lub zobaczy, że kto gazetki czyta, to zaraz mu doniesie. A ksiądz wrzeszczy z ambony: wy socyaliści, wy duchy wichrowate — i przezywa nas strasznie. Już to my nie mamy szczęścia do naszych panów i przewodników. Pozdrawiamy Szanowną Redakcye i wszystkich czytelników.

Robotnicy z Sierszy.

Trzebinia (powiat chrzanowski). 20 lipca br. *Szanowna Redakcyo!* Niedawno przylepił ktoś na wprost kościoła plakat z napisem, że są w *Prawie Ludu* do nabycia *iura stolae*. Ten plakat ugryzł bardzo naszych księży, to też paulin Alfons Majcher zaraz na kazaniu wymyślał na socyalistów, jakby się znajdował w karczmie a nie w kościele. Proboszcz kazał ten plakat zerwać organiście, tylko tak, żeby go nie potargać, ale go sobie schował do kieszeni i znów dużo na socyalistów wymyślał. Ale sobie nikt z tego nic nie robił, bo my dobrze wiemy, jacy są obaj księża! Wygadują na żydów, a ks. Majcher chodzi na kręgle do żydowskiej kręgielni, a 13 czerwca wyszedłszy z tamtąd zaraz zrobił z jakimś dziadem awanturę na rynku, pewnie dużo przegrał, więc był zły. Dnia 13 czerwca br. Wincenty Ptak podał skargę do starostwa o zwrot 55 ct. nieprawnie pobranych za chrzest dziecka, za który się przecież nic nie należy. Skargę tę odesłało starostwo księdzu, żeby ją załatwił, a on pieniędzy jeszcze nie oddał, ale się nawymyślał dosyć, bo 4 lipca wyszedł na ambonę i krzyknął: A wy złe duchy! Wy tu wichrzycie! Wy nie wiecie, że ta ustawa jest nieważna i wywietrzała, bo ma 123 lat i my się jej nie będziemy trzymać! I tak nacyganił co niemiara, aby tylko ludzi o-

bałamucić. Lecz lud, widząc to zgorszenie, z kościoła powychodził nie chcąc słuchać takich fałszywych baśni, bo my tu dobrze wiemy, że socyaliści są ludzie sprawiedliwi i że są obrońcami ludu. Tem nigdy nie będzie ksiądz, który obdziera ludzi choćby miał nawet świętości dołożyć, aby tylko mógł coś skorzystać! I tak Franciszek Głowacz poszedł do proboszcza na nauki przedślubne i dlatego że nic mu nie przyniósł, to nauk nie umiał, ale gdy kupił 2 kogutki i zaniósł je proboszczowi, to się go już o nic nie pytał, a Głowacz był kontent, że kogutki będą za niego nauki odmawiać. Wieleby było do pisania o tem zgorszeniu, które nie od ludu pochodzi, ale na tem już kończę i pozdrawiam całą Redakcyę i wszystkich czytelników i prosimy o wydrukowanie tego listu w naszem kochanem piśmie *Prawie Ludu*. Czytelnicy *B. B.* i *J. J.*

Przylasek rusiecki 28 lipca 1897. *Szanowna Redakcyo!* Udaję się do Redakcyi „Prawa Ludu“ z prośbą, aby to moje pismo ogłosiła. Niech się dowiedzą ludzie i nasi opiekunowie, jakich gwałtów dopuszczają się nad nami biednymi obszarnicy i żandarmi. Oto dziedziczka tutejszego dworu p. Popielowa wyzyskuje okropnie ludzi; płaci za ciężką robotę przy żniwach po **25** centów. Nadto trzyma ekonoma Michała Dyndowicza, który bije i katuje biednych ludzi bez miłosierdzia. Dnia 21 b. m. spotkał ten tygrys biedną 65-letnią wdowę Maryannę Cieluch, zbierającą kłosy na ściernisku dworskiem i za to pobił ją kijem tak ciężko, że ją musiano z pola do domu zawieźć. Gdy syn pobitej, kaleka Kazimierz Cieluch, wstawiając się za matką, przyganiał ekonomowi nieludzkie obchodzenie się z niedołężną kobietą, Dyndowicz wywoływał, że mu każdego chłopa wolno bić, a nadto pobił kijem także jego samego. Gdy potem pobity zagroził ekonomowi skargą, sprowadził żandarma z Wyciąż, który pod pozorem jakiegoś dochodzenia wyprowadził kalekę w pole i tam go bił. Nie zadawalniając się tem, gdy się dowiedział o wniesieniu skargi do sądu, sprowadził po raz drugi żandarma, który w nocy o godzinie 1½ z hałasem przybył twierdząc, że ma polecenie ze starostwa chłopaka zaaresztować. Z przestrachu chłopiec uciekł do Krakowa, gdzie jego losem zajął się bezinteresownie jeden z prawników, który wniósł skargę do sądu o te nadużycia.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników.

M. J.

ZE ŚWIATA.

Robotnicy czescy i niemieccy postanowili urządzić wspólnie wielką uroczystość pokojową w Pradze, ażeby przezto pokazać, że lud pracujący, czy to niemiecki, czy też polski, idzie razem ręka w rękę i wspólnie walczy przeciw wyzyskiwaczom. Wszak ci wyzyskiwacze niemieccy i czescy także łączą się razem, jeżeli chcą zgnębić robotnika; dlaczegóż więc nie mają się połączyć i robotnicy obu narodowości, aby udowodnić, że cały ten spór językowy czesko-niemiecki jest tylko sporem kapitalistów. Lud zaś czeski i nie-

miecki niema z tem nic wspólnego. Robotnicy zgadzają się na to, aby Czech mówił po czesku, a Niemiec po niemiecku w domu, w sądach i urzędach Opierają się temu tylko kapitaliści, i tych należy razem zwalczać wspólnemi siłami.

Niech sobie przemądry Badeni weźmie z tego przykład. Gdyby dał powszechne i równe prawo głosowania, a nie piątą kuryę, niemiałby teraz tyle kłopotów. Byłoby więcej posłów ludowych, a oni nie mieliby czasu na czcze kłótnie językowe.

Na uroczystości w Pradze zawrze lud czeski i niemiecki pokój, i poda sobie ręce poprzez głowy Badeniego i kapitalistów czesko-niemieckich.

Wyzyskiwacze wiedeńscy, należący do stronnictwa antysemitów tj. chrześcijańsko-socyalnego nie mogą darować tamtejszym robotnikom, że oddali swe głosy na socyalnych demokratów. I tak: W szesnastym okręgu, który oddał 3000 głosów na socyalistę — zachorował pewien stolarz, wskutek czego musiał pójść do szpitala. Żona, która z czworgiem dzieci została w okropnej nędzy, udała się do mieszkającego w tym okręgu radcy dla biednych z prośbą o zapomogę.

Jednakowoż panek ten umyślnie przez radę gminną wybrany, by udzielać zapomóg na ten cel przeznaczonych, odprawił biedną kobietę z krzykiem: „Idż sobie do socyalistów, niech ci dadzą, a jak nie, to niech cię z pomieszkania wyrzucą“. Inny znowu radca daje zapomogę tylko tym biednym, którzy u niego mleko kupują.

Tak się troszczą o biednych ci chrześcijańscy socyaliści, których ks. Stojałowski w swych pismach tak zachwala.

Nieustanne wylewy porobiły olbrzymie szkody we wszystkich prawie krajach Austryi. I nasza Galicya i Lodomerya, która się powinna zwać raczej Golicyą i Głodomoryą, ucierpiała też niezmiernie od wylewów. Naturalnie, że odbije się to przedewszystkiem na najbiedniejszych, bo powstaje stąd straszna drożyzna. Kapitaliści i handlarze popodnosili już ceny zboża teraz! Te pijawki, żyjące z krwi ludzkiej, nawet z nieszczęścia umieją zysk ciągnąć. Ale cóż robi rząd? Rząd, to hr. Badeni, a temu nic nie brak! Pojechał teraz do swych dóbr na — odpoczynek. Jemu nie zniszczyły wylewy zbiorów. Możemy więc długo poczekać, nim przyjdą nam z pomocą!

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej p. Faure (Fore), o którego „strasznym“ wypadku z bombą pisaliśmy niedawno, jedzie pocieszyć się po srogich dolegliwościach i utrapieniach na łonie „świętej“ Rosyi, do cara-batiuszki. Parlament uchwalił wszystkiemi głosami przeciw głosom socyalistów pół miliona złr. z pieniędzy podatkowych na koszta podróży, aby się dobrze sprezentował swoim przyjaciołom rosyjskim. Co tam będzie robić w Rosyi? Jeść, pić, na bale chodzić, ściskać się z dygnitarzami rosyjskimi — a potem wróci do Francyi i opowie, jak car i Moskale go honorowali, jak kochają Francuzów i tem podobne duby. Francuzi się rozczulą a rząd rosyjski skorzysta. Zrobi czułe oczy do bankierów francuskich, ci otworzą kasy swoje a pieniądze popłyną do kieszeni carskich, wie-

cznie dziurawych i nienasyconych. A skrupi się na biednym ludzie francuskim, który, jak zawsze, płacić będzie koszta tej dzikiej miłości.

Canovasa (Kanowasa), prezydenta ministrów Hiszpanii (coś, jak nasz Badeni) zamordował anarchista Golli. Była to zemsta za rozstrzelanie przez rząd hiszpański swych anarchistów. Naturalnie gazety burżuazyjne wyzyskały to zdarzenie, zwalając winę — naturalnie na socyalistów. Głupota i podłość tych pismaków nie ma granic. Zapominają dodać, że przyczyną takich strasznych stosunków w Hiszpanii jest gospodarka księży i szlachciców, która pogrążyła kraj cały w niesłychanej nędzy. Nic dziwnego, że zrozpaczeni ludzie porywają się do ostatecznych środków. O tem milczą gazeciarze, wylewają za to na socyalistów całe konwie jadu i wściekłości.

Cesarz Wilhelm powędrował do Petersburga, aby uścisnąć cara-batiuszkę. I dziwna rzecz. Ten butny królik, który u siebie w domu nie ma dość surowych kar, aby niemi dręczyć socyalistów, w Petersburgu zamienił się w — baranka. Do stóp carskich składał swoje usługi, aby tylko otrzymać za to uśmiech carski. — Widać z tego, że teraz cała Europa plackiem się kładzie u stóp najsroższego z katów. Tylko socyalna demokracya wysoko trzyma sztandar wolności i ona jedna toczy bój straszny, zacięty, a dotąd zwycięski z północnym potworem, który w swych łapach niedźwiedzich chce zdusić świat cały.

W Hiszpanii i Portugalii zaczyna się robić gorąco panom rządzącym. Wszczął się tam ruch zbrojny, mający na celu usunięcie władzy królewskiej i zaprowadzenie Rzeczypospolitej. Rząd chwyta się naturalnie wszelkich środków, by stłumić powstanie, tem niebezpieczniejsze, że pada na grunt bardzo podatny. Ludność gnębiona i uciskana sprzykrzyła już sobie rządy monarchów „z bożej łaski“ i zabiera się na seryo do żywej skóry. Wojsko i karabiny naturalnie w robocie i być może, że uda się na razie stłumić pożar. Nie na długo jednak, bo ognia takiego nie zaleje się całkiem, a zarzewie tlić się będzie dalej, póki nie buchnie żywym płomieniem.

W sejmie pruskim, projekt rządowy ustawy, skierowanej przeciw agitacyi socyalistycznej, odrzucono większością 4 głosów. Na nic się nie zdały namiętne mowy obrończe ministrów i innych parobków rządowych — uczciwość zwyciężyła. Tak szczezła marnie pierwsza (w tym roku) próba zamachu na prawa obywatelskie ludności. Niech jej ziemia będzie lekką! Posłowie polscy, zasiadający w sejmie, głosowali przeciw, nie z wygórowanej szlachetności wobec socyalistów, którychby radzi potopić w łyżce wody, lecz z obawy słusznej zresztą, iżby przy socyalistach nie dostało się także Polakom, na których bismarkowskie pieski mają wielką chrapkę.

Śliczny porządek. Od r. 1876—1896, a zatem w przeciągu lat dwudziestu, zagrabił skarb państwa w Hiszpanii milion 983 tysięcy kawałków gruntu, których właściciele nie byli w stanie wyrównać ciążących na nich podatków. Grunt ten należał przeważnie do włościan małorolnych, którzy skutkiem wysokich podat-

ków gruntowych i panującej w Hiszpanii lichwy, popadli w srogi niedostatek. To tłomaczy także, że liczba emigrantów z Hiszpanii do Ameryki i innych krajów wzrosła w ostatnich 20 latach do cyfry 660 tysięcy. Zawsze ta sama pieśń ponura.

Kto nie płaci, tego — sekwestrują. Na wiosnę rzuca wieśniak szepcąc modlitwę gorącą, ziarno w glebę tajemniczą. Nadzieja przepełnia piersi jego. Ziarno kiełkuje a w lecie podnoszą się kłosy, ciężarne plonem. Chłop z ulgą oddecha i poczyna rachować. Zapłaci temu i temu, aby zwalić z pleców dług najcięższy. Aż oto nadciąga burza, wicher a po nim grad szaleje po polach. Przepadło żniwo! Wieśniak jest zrujnowany. Z dawnymi wierzycielami przymierzy się nowy, państwo, któremu musi zapłacić podatki. Skąd wziąć i nie ukraść? Chłop znalazł się nad brzegiem przepaści. Nie masz ratunku! Pewnego dnia przychodzi urzędnik z miasta, wieśniak musi spakować rzeczy i iść, jak gdyby tu nie należał nigdy. Rodzina opuszcza dom i ziemię, jak dziewczęta taniec. Chłop nie mógł zapłacić, przyszła licytacya. I to nie do niego samego. Ma on wiele tysięcy wspólników niedoli. Z tymi na równi z nim obchodzi się państwo, którego podporami byli dotychczas. Czytamy w pismach, że w Austryi w roku 1895 sprzedano drogą egzekucyi nie mniej, niż **14 tysięcy, 589 majątków chłopskich.** Majątki te oszacowane były sądownie na 30 milionów 151 tysięcy złr., a ciążył na nich dług 37 milionów 991 tysięcy złr. Hyeny licytacyjne pozyskały dla siebie grunt ten dla siebie za cenę 22½ miliona złr. Ile łez, ile cierpień mieści się w tych liczbach! Jasna rzecz, gdzie podąża ten tłum nieszczęśliwy dawnych właścicieli, aby nie zamrzeć z głodu: Nieznaczna część wynajmuje się na wsi. Z właścicieli stają się parobkami. Wielka reszta jednakże wędruje do miast, gdzie oblega bramy fabryk i warsztatów. Takie to dziwne koleje chłopskiego żywota!

Odpowiedzi od Redakcyi.

Socyalista w Buczkowicach. List w przyszłym numerze.

Dr. Mikołajski, może odebrać w naszej redakcyi kartki ze swojem nazwiskiem, które chłopom rozdawał, a które oni całemi stosami do nas znosili. Robimy porządki, nazwisko więc pójdzie na śmieci!

Zawadzki pod Tuchowem. Trzeba być chyba idyotą, aby przypuszczać, że ustawy (choćby w Austryi!) zmuszą nas do umieszczenia sprostowania w takiej formie, jakie wasan nadesłałeś! A uważaj kochanku, że i my mamy silne muszkuły i twardą spracowaną dłoń!

Tow. St. Karaś i *W. Anczurowski.* Prosimy o podanie dokładnych adresów!

Zwołujcie Towarzysze Zgromadzenia!

Prosimy Towarzyszy o nadsyłanie prenumeraty, która do końca roku wynosi wraz z przesyłką 80 ct.

Towarzysze! Rozszerzajcie „Prawo Ludu“!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Wiktor Bałanda.**
Drukiem Aleksandra Słomskiego w Krakowie.